GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

№ 84. W Środę dnia 10. Kwietnia. **1844.**

Armia Rossyjska w Kaukazie.

(Dalszy ciąg.)

Korrespondent Gazety Powszechnéj z nad granicy Polskiéj, który tyle pomyślnych nowin z Rossyi nadsyłać zwykł, napisał w dniu 28 Kwietnia 1843: »Potwierdza się wiadomość, że żołnierze armii rossyjskiéj tylko za wyrokiem cieleśnie karani być mogą. Tym sposobem ustaje dowolne bicie ze strony oficerów.« W armii Kaukazkiéj nie słyszał nikt o podobnym rozkazie, azatém też o ustaniu kary cielesnéj mowy być nie może. Wydawano wprawdzie nieraz rozkazy, aby kary cielesne ile możności ograniczać. »Ale, rzekł pewien oficer rossyjski, rozkazy takowe trudno wykonać, bo starych zwyczajów niełatwo się zaniecha. Prawda, że każdy oficer przepisaną ma liczbę pałek, które wyliczyć może: Porucznik nie powinien ich dać nad 150, Pułkownik nie więcéj jak 500; — Major jeden powiadał mi, że żołnierzowi swojéj kompanii, który częstéj dopuszczał się kradzieży, kazał wyliczyć 1000 pałek, poczem tenże już nie kradł. — Wszakże zdarzają się też oficerowie, którzy się ściśle przepisów trzymają. W takim razie dzielą pałki na kilka porcyi, ale winowajca może być pewnym, że mu się nikt nie zadłuży. Co mi dawnéj w innych krajach o karach cielesnych w armii rossyjskiéj opowiadano, potwierdziło mi się to wszystko pod względem ilości plag, tylko pod względem jakości tychże fałszywe tamże panują zdania. Mówią zwykle za granicą o knucie, jak o zwyczajném narzędziu karném w armii rossyjskiéj. To wcale nieprawda.. Knuty dostają tylko ci, co są na Sybir skazani, tak żołnierze jak osoby cywilne. Każdy puszczający się w tę podróż, jeśli nie jest szlachcicem lub nie posiada rangi jakiéj, dostaje przed wyjazdem na pamiątkę pewną liczbę knutów, nigdy jednak więcéj jak 35. Tylko ciężcy zbrodniarze dostają ich więcéj, lubo niektórzy, nie doczekawszy dwudziestego, ducha oddają. Okropne to narzędzie jest to bat z szerokim, ciężkim i ostrém rzemieniem siedmiu stóp długości. Mistrz knutów jest ułaskawiony złoczyńca, który zawsze jest zamykany; kandydatów do tego urzędu wybierają z pomiędzy ludzi najsilniejszych, a przysięga zobowięzuje ich, aby kary wyznaczonéj nie łagodzili. Skutek uderzenia knuta na goły tył jest okropny, i za pierwszém zaraz cięciem wydaje skazany tak przeraźliwy krzyk boleści, jaki chyba przed laty u tych słyszano, co kołem byli tłuczeni. Za dziesiątém lub dwunastém uderzeniem ustaje zwykle ów krzyk i słychać tylko jeszcze przytłumiony jęk omdlałego winowajcy. »Ilekroć o exekucyi takiéj słyszę, powiadał mi Niemiec pewien w Tiflis, uciekam z miasta w góry, aby tylko krzyku i jęku rozlegającego się po całém mieście nie słyszeć. Wszystko zależy od zwyczaju. Jeszczem tu zbyt krótki czas w tym kraju, a na Niemcu widok taki złe robi

wrażenie — trzeba do tego mocnych nerwów. — W Alzacyi i religijnéj Francyi południowéj byłem często naocznym świadkiem, jak widok nieszczęśliwego, skazanego na ciągnienie kuli, obudzał litość w zgromadzoném pospólstwie. Miedziane i śrebrne pieniądze padały ze wszystkich stron; nietylko się kobiety litowały, ale i przyborni żandarmi schylali się niekiedy, aby podnieść z błota pieniążek dla okutego winowajcy. Podobnéj sceny nie widziałem nigdy w Rossyi. Lud otaczał pal z zimną i dziką ciekawością, słuchał krzyku knutowanego winowajcy.

W wojsku rzadko kto skazany bywa na Sybir i na knuty. Kara ta dostaje się tylko największym zbrodniarzom, jak np. zabójcom, spiskowym lub buntownikom. Złodzieje dostają zwykle 500 pałek, a zbiegi idą przez 3,000 rózg. Ostatnia ta kara, gdyby ściśle wykonaną być miała, pociągnęłaby zawsze śmierć za sobą; ale zwykle znajdą się ludzcy oficerowie, którzy karę tę cokolwiek łagodzą, rozkazując potajemnie żołnierzom, aby nieco słabiéj bili, zwłaszcza kiedy delikwent bliski już omdlenia. Prawda, że jeśli upada, to już trochę późno, bo idącego przez rózgi prowadzą podoficerowie za ręce; przypierają oni kolby do boków jego, gdy tymczasem z przodu i z tyłu idą żołnierze z wyprostowanym bagnetem, aby skazany winowajca zanadto nie pospieszał. Ponieważ krzyk jego łatwoby mógł żołnierzy do litości pobudzić, a tém samém do słabszego bicia, przeto podczas exekucyi biją w bębny, tak iż tylko z wykrzywień i grymasów twarzy widzieć można, z jakiemi uczuciami boleści i rozpaczy człowiek taki krwawy ten marsz odbywa. Jeśli skazany, pomimo podpierania za pomocą kolb, upada nareszcie, wtedy przystępuje lekarz, aby się przekonać, czy już w rzeczy saméj więcéj znieść nie może i czy omdlenie nie jest tylko udane. Według opinii doktora albo następuje kontynuacya rózg, albo téż zaprowadzają winowajcę do szpitala, a skoro mu się plecy nieco wygoją, wyprowadzają go znowu, aby resztę plag odebrał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości krajowe.

Z Poznania. — Podana w wczorajszym numerze téj Gazety wiadomość o zatwierdzonym już projekcie założenia kolei żelaznéj Frankfortsko Poznańskiéj nie zdaje się być jeszcze dostatecznie usazadnioną; przynajmniéj obejmuje Gazeta Vossa podpisane przez 3ch znakomitych przedsiębierców kolei żelaznéj Wschodnio-Pruskiéj oświadczenie, stósownie do którego co do kierunku kolei jeszcze nic pewnego nie postanowiono.

Z Berlina. — Gazeta Düsseldorfska pisze z Berlina: »Przebywający tu Polacy ulegają teraz nadzwyczaj ścisłemu dozorowi naszéj policyi bezpieczeństwa, ponieważ się podobno dowiedziano, że bardzo żywe korrespondencye między nimi i emigrantami Polskiemi zagranicą zachodzą.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 29. Marca.

Rada Państwa w departamencie praw i na zgromadzeniu ogólném rozważywszy przedstawienie Ministra Spraw wewnętrznych, względem zastósowania w pewnych szczególnych przypadkach do żydów, wydalających się za granicę bez prawnego dozwolenia, mocy 281 artykułu Ustawy o Pasportach i Zbiegach (Układu Praw Tomu XIV, wydanie 1842 roku), dała Zdanie: pozostawiwszy pomieniony 281 artykuł w swojéj sile jako prawo ogólne, postanowić w sposobie wyjątku, dla żydów, wysyłanych z zagranicy przez Państwa ościenne, na zasadzie szczególnych umów, podobnych zawartéj w 2 artykule podpisanéj w Wiedniu 14 (26) Lipca 1822 roku dodatkowéj konwencyi do Ugody naszego Rządu z Austryą o wzajemném wydaniu zbiegów i bezpasportnych ludzi, prawidło następujące:

»Żydzi którzy się wydalili za granicę bez prawnego dozwolenia i przepisanych świadectw lub za świadectwami i pasportami których zakresy minęły, w razie wysłania ich z zagranicy na powrot, po uprzedniém przekonaniu się o rzeczywistém należeniu ich do liczby poddanych Rossyjskich, przyjmowani być mają bezsprzecznie przez pograniczne władze nasze. Po przyjęciu, żydzi takowi odsyłani będą do miejscowych Rządów Gubernijalnych dla postąpienia z niemi stósownie do praw obowiązujących, jako z włócęgami, chociażby dawne miejsce ich pobytu i gromada do którego należą, były wiadome. Na téj zasadzie pomienieni żydzi oddawani być mają do służby wojskowéj bez zaliczenia za rekrutów, w razie zaś niezdatności do takowéj służby będą odsyłani do rot aresztańskich bez możności powrócenia do swych gromad nawet na żądanie tych ostatnich. Niezda-

tni zaś do roboty, równie jak kobiety, mają być zsyłani na Syberyą, na osiedlenie.

Obok tego dozwolić Vice-Kanclerzowi, jeżeli uzna to być stósownéin, porozumieć się z Rządem Austryackim i Rządami innych Mocarstw, z któremi zawarte zostały podobnie wspomnionéj (z Austryą) ugody, we względzie naznaczenia terminu, po którego upływie żydzi, wydalający się bez prawnych świadectw i pozwoleń za granicę, niemają już być na powrot odsyłani do Rossyi.« Zdanie to zatwierdzone zostało przez N. Cesarza Jmci z d. 24. Stycznia.

Polska.

Z nad granicy polskiéj, d. 24. Marca.

Listy prywatne z Warszawy wynurzają pewną nadzieję, że książę namiestnik na stanowisku swém pozostanie. Być może, że w Petersburgu na chwilę o tém myślano, aby mu dać następcę w osobie Kisselewa, ale przekonano się zapewne, że stósunki Xięstw naddunajskich zupełnie się różnią od stósunków Królestwa polskiego. Zresztą nie mógł téż gabinet cesarski żadnych księciu czynić zarzutów, bo jakkolwiek książę był ludzkim i łagodnego charakteru, jego policya przecież doskonale była uorganizowaną tak dalece, że zapewne na żadnym punkcie Europy, gdzie zniechęceni emigranci polscy przebywają, nic nie zachodziło, o czémby natychmiast policya warszawska nie miała się dowiedzieć. Nie raz i o innych kuszeniach rewolucyonistów obcych gabinety zagraniczne z Warszawy pewne odbierały doniesienia.

Francya.

Z Paryża, dnia 30. Marca.

Ministrowie spraw duchownych i edukacyjnych, Panowie Martin du Nord i Villemain miewają z królem codziennie narady trwające kilka godzin. Co dzień udaje się także kilku znakomitych prałatów do Tuilleriów. Ztąd powszechnie wnioskują, iż narady te tyczą się załatwienia sporów duchowieństwa z uniwersytetem. Uniwers donosi, iż i biskup dyecezyi Aire przesłał ministrowi oświecenia memoryał, tyczący się kwestyi edukacyjnéj, w którym oświadcza, iż w téj sprawie zupełnie podziela zdanie arcybiskupa paryskiego. O téj swojéj zgodności zdania doniósł biskup prezesowi kommissyi Izby parów. Arcybiskup z Bordeaux, który w zatargach biskupów z uniwersytetem żadnego dotąd nie miał udziału, znajduje się obecnie w Perigueux, dokąd się udał w celu porozumienia się z podwładnymi sobie suffraganami miast Agen, Angouleme, Poitiers, Perigueux i Sucon, względem pytania, jakby się w pomienionéj sprawie zachować należało.

Jeden z publicznych placów paryskich, będzie nazwanym placem Guizota.

W kancellaryi angielskiéj ambassady wizują teraz około 500 paszportów co dzień; nigdy jeszcze nie było tylu Anglików w Paryżu.

Minister robót publicznych przedłożył dzisiaj Izbie deputowanych dwa projekta, od dawna z niecierpliwością oczekiwane; jeden tyczy się poprowadzenia kolei żelaznéj do morza śródziemnego, drugi takiéjże kolei z Paryża przez Bordeaux aż do granicy hiszpańskiéj. Pierwszy artykuł projektu żąda wyznaczenia summy 50 milionów na wybudowanie części leżącéj pomiędzy Paryżem i miastem Dijon, obejmującéj w sobie doliny Sekwany, Yonny i Armanjon. Drugi artykuł zawiera propozycyą 4 milionów na bieżący rok etatowy 1844, 10 milionów na 1845. Artykuł 3 zaleca wydzierzawienie przestrzeni, znajdującéj się pomiędzy Paryżem i Chalons sur Saone na lat najwięcéj trzydzieści.

Anglia.

Izba niższa. Posiedzenie z dnia 29. Marca. — Na początku sessyi przy podaniu dwóch petycyi zaproponował Pan Shaw, ażeby wyznaczono osobny komitet, mający się zatrudnić rozwiązaniem pytania, czy wynalazek kolei atmosferycznych, da się i do rozciąglejszych zastósować przestrzeni. Mówił, iż wynalazek ten zwrócił na siebie uwagę wszystkich znawców i uczonych europejskich, i że o krótkiéj takiéj kolei idącéj z Dublina do Kingston najznamienitsi inżenierowie, wysłani tam od rządów kontynentalnych, najpomyślniejsze zdali relacye, lecz, iż dotychczas o to nie pytano, czy się wynalazek takowy i do dłuższych kolei da zastósować. Dla tego proponuje, ażeby Izba do swego komitetu kolei żelaznych raczyła przyłączyć kommissyą, którąby ten wniosek wszechstronnie rozważyła. Wnioskujący zamierzył swoją propozycyą osiągnąć przywiléj na koléj prowincyalną, co mu w zeszłym tygodniu było odmówionem. Propozycyą tę więc odrzucono, a Pan Gladstone nadmienił poprzednio, iż propozycye zaprowadzenia takich kolei wyglądają głębszego uzasadnienia, jak decyzyi kommissyi, ze strony naukowéj.

— — Propozycya Lorda Ashley i bil fabryczny są zawsze jeszcze najgłówniejszémi przedmiotami rozmowy. Spodziewają się nowych sporów w parlamencie zaraz po wielkiéj-

nocy, ponieważ w tedy Lord Ashley nie zaniecha wystąpić przeciwko bilowi rządowemu z swą poprawką albo li też z drugim bilem. Iż ostatni wbrew woli rządowéj przejdzie, o tém ani pomyśleć podobno. Dla tego innych chwyci się zapewne środków, które jego baczności nie ujdą. Zachodzi nawet pytanie, czy te środki nie będą tak gwałtowne, iż nie wymuszą daleko więcéj jak to, czego teraz żądają. Ultratorystyczny agitator Oastler w swém usiłowaniu skoncentrowania sił i dążności klassy roboczéj, chcącéj zmusić swych panów i pryncypałów do zaspokojenia ich żądań, już bardzo daleko był postąpił, zamierzając takim sposobem wpłynąć na parlament. Stósunki były temu bardzo przyjazne; bo chęć zemsty wymierzona przeciwko członkom Legui i nadzieja położenia tamy ich natarczywym zamachom na prawo zbożowe zamieniła niespodzianie wielu posiadaczy włości na gorliwych przyjaciół robotników fabrycznych. Lecz oburzenie, które obecnie klassy robocze ogarnęło, a to z przyczyny, że widzą się nawet co do decyzyi Izby niższéj w swych oczekiwaniach zawiedzione, skieruje się nietylko przeciwko ministeryum i arystokracyi, ale nawet i przeciwko całemu urządzeniu państwa, a Chartystom dozwoli nowy wpływ na tych ludzi wywierać. Będziemy przeto mieli rzadkie widowisko, bo szlachcica konserwatystę na czele ruchu czysto demagogicznego, jeżli tylko na jego czele się ostanie.

Z Londynu, dnia 29. Marca.

Sprawy włoskie przybierają obecnie postać, zwracającą na siebie baczność całéj Europy, a mianowicie rządów austryackiego, angielskiego i francuzkiego. Od niejakiegoś czasu kluby polityczne we Włoszech, które w Francyi i Anglii głęboko się wkorzeniły, znaczne poczyniły przygotowania do nowéj inwazyi swéj ojczyzny. Towarzystwo, zwane »giovine Italia« jest oczywiście w Londynie i Paryżu daleko więcéj znane, niż we Włoszech, a władza i wpływ jego spoczywa w ręku kilku bezecnych awanturników politycznych, którzy w powszechnym zamęcie rzeczy na wszystko się odważyć gotowi. Tymczasem i we Włoszech partya rewolucyjna dała znaki swego istnienia.

W Liworno założono kluby, w państwie papieskiém i neapolitańskiém malkontenci wznowili tajne schadzki i zmowy, a po wszystkich wybrzeżach pomienionych krajów porobiono przygotowania do oczekiwanego wylądowania znacznéj liczby tułaczów i awanturników zagranicznych. Zawsze jednakowoż baczyć na to należy, iż ruchy te pochodzą od ludzi najgorszych i najbezecniejszych. Zawieruchy polityczne we Włoszech, których byliśmy świadkami w roku 1821., opierały się przynajmniéj na przemożném stronnictwie saméjże arystokracyi krajowéj, lecz tajne towarzystwa dzisiajsze są stekiem tułaczów, demokratów wywołanych z innych krajów i francuzkich republikańskich utopistów. Ich zamach jest wyprawą rabusiów; lecz będzie on oraz śmieszną, aby nie opłakaną parodyą na długo oczekiwane odrodzenie się Włoch.

Pytanie o interwencyą Austryi, jakie sobie naturalnie każdy musi uczynić, jest nader ważne. Anglia niewątpliwie nie byłaby przeciwną takowemu wmięszaniu się w sprawy włoskie, gdyby tylko mogła się spodziewać, iż tym sposobem nadużycia i bezprawia usunięte zostaną; albowiem ich trwanie jest obfitem żródłem nieukontentowania pomiędzy ludem, a tém samém daje pochop do zakłócenia spokojności w całéj Europie połudnowéj. I ten wniosek jest naturalny, iż Pan Guizot i król Francuzów nie będą obojętném okiem spoglądali na kuszenia się i zamachy téj partyi anarchicznéj, która jest naturalnym wrogiem i przeciwnikiem nawet w ich własnym kraju. Lecz okkupacya Włoch przez Austryą, jakaby się wydarzyć mogła, w teraźniejszym stanie opinii publicznéj w Francyi, postawiałaby P. Guizota w nienajkorzystniejszém świetle. Sprawa Ankońska i P. Guizota utarczki z Hrabią Molé w roku 1839., względem cofnięcia z tego miasta wojsk francuzkich zmusiłyby go w téj kwestyi do zachowania się takiego, jakie z jego teraźniejszym systemem bynajmniéj nie jest zgodném. Możeby jednakowoż Francya starała się namówić neapolitańską linią Burbonów do proszenia jéj o pomoc, przez coby plan Austryi wkroczenia do Kalabryi na niczem spełznął. Lecz niepodobném do prawdy, ażeby król neapolitański kiedyśkolwiek miał przyjąć pomoc z téj strony sobie ofiarowaną, albo, żeby pozwolił zatknąć na swéj ziemi trójbarwną chorągiew, chcąc uniknąć burzy rewolucyjnéj.

Według tego wszystkiego jednak sądzić należy, iż insurekcya takowa byłaby przedsięwzięciem płonném i nierozmyślném, i że Austrya zaniechałaby interwencyi, jak długoby tylko można.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 23. Marca.

Dzisiaj popołudniu o godz. 3. przyjechała Królowa Chrystyna z swą dostojną córką, Kró-

lową Izabellą do Madrytu; a udawszy się poprzednio do kościoła Atocha, ażeby się przed patronką Madrytu pomodlić, udała się do swego pałacu w towarzystwie całego nieomal ludu.

Włochy.

Z Paryża, dnia 30. Marca.

Gazety Paryskie zapełniają od dni kilku kolumny swoje długiemi artykułami z Neapolu i Livorno, aby dowieść istnienia powszechnéj we Włoszech rewolucyi. Nawet ostróżny w innym względzie Dziennik Sporów nie chce w téj mierze innym gazetom ustępować i ogłasza dzisiaj dość obszerny artykuł, w którym pod pozorem, jakoby wypadki w łagodniejszém świetle wystawić chciał, podania oppozycyjnych gazet potwierdza. Tem lepiéj, żeśmy tu dzisiaj urzędowe doniesienie w Giornale del Regno delle due Sicilie z dn. 16 m. b. o zaszłych w Cosenza wypadkach odebrali: »W zamiarze (wyraża wspomniona gazeta) zapobieżenia wszelkim przesadzonym wieściom i kłamliwym doniesieniom gazet zagranicznych, oraz dla zaspokojenia publiczności, uznaliśmy rzeczą stósowną dokładnie i ściśle-prawdziwe doniesienie o zaszłych d. 15. m. b. w Cosenza, stolicy Kalabryi, wypadkach do wiadomości powszechnéj podać: Tłum wichrzycieli i nikczemnego motłochu nagle rano ze świtem dnia 15. w Cosenza się ukazał wzywając mieszkańców do buntu i zakłócenia pokoju. Ludzie, którzy wychodząc z domów swoich te buntownicze odezwy usłyszeli, zrazu zdawali się być zatrwożonémi. — Wszakże czynna zawsze żandarmeryja Królewska, pod wodzą walecznego swego kapitana Galluppi, w połączeniu z dowódźcą batalionu Scolese, natychmiast na buntowników uderzyła, zabiła po krótkiéj utarczce czterech z pomiędzy nich i zraniła mnóstwo innych; reszta ratowała się ucieczką. Za pierwszém hasłem władze wszelkie stanęły na swém stanowisku a okrzyk powszechny przez mieszkańców wzniesiony: Niech żyje Król! — ścigał uchodzących wichrzycieli aż do ich odległych kryjówek. Niestety! radość z powodu tak prędko przywróconéj spokojności i porządku, bolesnego doznaje uszczerbku przez śmierć walecznego Kapitana Galluppi, który w utarczce téj poległ. Oficer ten, najpiękniejsze rokujący nadzieje, zginął śmiercią bohatera w sprawie ojczyzny. Zgon jego w nieutulonym pogrążył żalu ojca jego, znanego z znakomitéj uczoności i sławnego wydawcę dzieł filozoficznych. — Poznać można w tych kuszeniach karogodne zabiegi nikczemników, chcących pod każdym warunkiem zapalić wojnę domową. Możnaby te zabiegi nazwać śmiesznémi, gdyby krew niewinnych przy tem nie została przelaną. — Cześć wszelako walecznéj żandarmeryi! Cześć władzom, które wierności i stałości charakteru jak najświetniéj dowiodły! Cześć nareszcie wiernemu i do tronu przywiązanemu obywatelstwu Cosenzy!«

Z Medyolanu, dnia 25. Marca.

Właśnie dochodzi nas wiadomość, że Arcy-Księżna Marya Ludwika parmeńska Najwyższém postanowieniem z dnia 20. m. z. Zakon Jezuitów w państwie swojém przywróciła i na założenie kollegium Jezuickiego w Parmie zezwoliła. Równocześnie postanowiono naukę podrzędną i filozoficzne zakłady przygotowawcze Zakonowi temu powierzyć.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Z New-Jorku, dnia 7. Marca.

Niebezpieczeństwo które znów zagrażało życiu Prezydenta, większém nierównie było, aniżeli donoszono. Listy prywatne z Washingtonu tak o tém zdarzeniu piszą. Gdy Prezydent powracał z pogrzebu nieszczęśliwych ofiar, które postradały życie przy wypadku na parostatku »Princeton«, konie przy pojeździe jego rozbiegały się na drodze pelnéj ludzi i pojazdów. Stangret starał się ile możności konie wstrzymać, gdy jednak lece mu w ręku pękły, konie pobiegły jeszcze w większym pędzie aż do końca alei, gdzie ulica skręca się ku placowi Prezydenta. Tu przestraszone jeszcze bardziéj jakimś przedmiotem leżącym przy ulicy z prawéj strony, uderzyły w lewo o kamień w chwili, kiedy odważny jakiś mulat schwyciwszy za cugle, wstrzymał je. Prezydent wysiadł z pojazdu i poszedł pieszo do domu. — Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się z należytym przepychem i wspaniałością. — Wojska wszelkiéj broni towarzyszyły pochodowi, i dawały ognia nad grobem. Na wszystkich twarzach malowała się prawdziwa boleść i serdeczny udział w tak wielkiem nieszczęściu. Konie posła francuzkiego rozbiegały się także przestraszone wystrzałami armatniemi; poseł sam wszakże żadnego nie poniósł szwanku.

Oświadczenie Redakcji.

»Orędownik Naukowy« w numerze 10 rozpoczął polemikę swoją z Gazetą Poznańską. Napaści podobnéj spodziewaliśmy się już z pewnością i byliśmy na nią przygotowani, a to z téj prostéj przyczyny, ponieważ artykuły Pana Berwińskiego w piśmie naszém czytano. Orędownik uległszy w walce z Panem Berwińskim mści się teraz nielitościwie na Gazecie Poznań-

skiéj i zmywa ją posoką oszczerstw i potwarzy. Moglibyśmy śmiało pociski te na nas miotane milczeniem pominąć, ponieważ nas doświadczenie z roku zeszłego przekonało, że zaczepki Orędownika ani nakładcy Gazety Poznańskiéj żadnego materyalnego uszczerbku nie przyniosły, ani téż Redakcyi w moralnym względzie nie zaszkodziły. Korzystamy wszelako z téj sposobności, aby raz na zawsze publiczność naszę pod względem stósunków i stanowiska Redakcyi Gazety Poznańskiéj oświecić i przed nią niejako się wyspowiadać, o ile okoliczności na to zezwalają.

Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego podobnie jak wszystkie gazety polityczne nie jest li tylko tłumaczką zdań, uczuć, widoków itd. Redakcyi, lecz jest oraz organem rządu i organem całéj publiczności. Nasamprzód więc rząd nadseła i nakazuje tłumaczenie i umieszczanie artykułów ile kroć tego potrzébę widzi, nie pytając się naturalnie Redakcyi czy jéj to też do gustu przypada; Redakcya w téj mierze żadnego nie mając głosu, zobowiązaną jest bezwarunkowo pełnić rozkazy wyższe.

Oprócz tego każdéj osobie prywatnéj służy prawo, cokolwiek do wiadomości publicznéj podać chce, skoro tylko approbacyę cenzury uzyska i koszta insercyi złoży, w Gazecie Poznańskiéj ogłaszać mimo woli a nawet i wiedzy Redakcyi: za zapłatą prawem przepisaną droga ta do objawiania swych myśli i interesów każdemu stoi otworem.

Ztąd już wynika, że stanowisko Redakcyi Gazety W. Ks. P. całkiem się różni od stósunków Redakcyi pism naukowych tu w Poznaniu wychodzących. Tym nikt nie nakazuje ani narzuca artykułów, któreby umieszczać musiały, lecz wszystko co w nich jest zawarte zgodném musi być z zasadą i wolą wydawcy. Jeżeli więc np. Orędownik stanął w obronie Mięszanin Bejły, uczynił to zapewne z własnego przekonania, podczas kiedy gdyby taż sama rozprawa była w Gazecie Poznańskiéj, jeszczeby ulegało wątpliwości, ażali się to stało zgodnie z wolą i przyzwoleniem Redakcyi.

Następuje z kolei trzeci oddział artykułów, których umieszczenie od woli Redakcyi zależy, o ile się to stać może bez zetknięcia się z cenzurą. Orędownik najcięższą rzucił potwarz na Gazetę Poznańską, obwiniając ją o rozmyślne szerzenie artykułów nieprzychylnych sprawie narodowéj i o łączenie się z nieprzyjaciołmi narodowości polskiéj. Odwołujemy się śmiało do sądu czytelników naszych, ażali w Gazecie Poznańskiéj tak niegodziwą upatrywali i upatrują dążność! Orędownik przytacza na to niby dowód, chociaż dowód ten mieści już w sobie odparcie zarzutu. W Gazecie Powszechnéj niemieckiéj były artykuły z Poznania, które aczkolwiek w nieprzyjaznym duchu pisane jednak zwracały uwagę naszéj polskiéj publiczności. — Doszło do wiadomości Redakcyi, że i Polacy o tych nowinach rozmawiali, umieściła więc i w swoim piśmie rzecz tę w téj myśli i w tém pewném przyświadczeniu, że i odparciu drogę do pisma swego utorować potrafi. Replikę tę jednak przeciw oczekiwaniu Redakcyi przytłumiono a tak Redakcya aby się zasłonić od zarzutów, wiadome swoje umieściła oświadczenie. Na jakie się przez to naraziła nieprzyjemności, jéj tylko i komu innemu wiadomo. — Zresztą niepodobieństwem prawie, pisząc Gazetę polityczną, omijać wszelkie nam Polakom niepodobające się wiadomości. Wydarzają się fakta, zachodzą wypadki, o których donieść trzeba a których sprostowania nie zawsze dołączyć można. Wypadałoby więc często zupełnie milczeć, nie wiemy jednak, czybyśmy w tym razie czytelnikom dogodzili. Czytamy bowiem choć z boleścią w sercu i goryczą przepełnieni, bo ciekawość nęci. W każdym wszelako razie przeciw twierdzeniu Orędownika jakobyśmy do tego, co powtarzamy, sami się przyznawali, uroczyście protestujemy, mając zresztą to przekonanie, że takie artykuły, któreby były istotnie oszczerstwem ziomków, w Gaz. Pozn. nie łatwo kto znajdzie.

Następnie urąga się Orędownik z Gazety P., że raz pisze jakby wychodziła w Warszawie, to znown przenosi się nad Spreę, dopóki jéj kto nie przypomni, że jest w Poznaniu. Co te słowa znaczyć mają istotnie nie rozumiemy. Donosimy jak każda gazeta czytelnikom z różnych stron świata, co się tam nowego zdarza a jeżeli w Poznaniu samym zajdzie coś uwagi godnego, nie omieszkujemy i o tém donosić; pisać wszelako gazetę polityczną tak iżby z każdego artykułu się pokazywało, że w Poznaniu piszemy, jest to zadanie, któremu nikt zapewne nie podoła.

Pomijamy zajście z Panem A. B., które Orędownik w dowód na głupowatość Redakcyi przytacza. Każdy wydawca pisma politycznego, skoro otrzyma list własnoręczny osoby znajoméj, w którym taż osoba słowem honoru zaręcza, że na to co opisuje własnemi patrzała oczami, pismo to przyjmie, osobliwie kiedy dla treści saméj, nie tyczącéj się sprawy prywatnéj, przyjęcia onego wprost odmówić nie może.

Szydzi potém Orędownik z Gaz. Poznańskiéj, że się żywi odrobinami innych gazet, że jest echem gazeciarskiéj gęganiny, bez ładu i składu, bez żadnéj przewodniczącéj myśli. W saméj rzeczy co do pierwszego punktu ma racyą. Redakcya Gaz. Pozn. nie utrzymuje swoich własnych korrespondentów, ale Orędownik tak doskonale obeznany z obrotami finansowemi, wiedząc że Redakcya nie jest oraz właścicielką Gazety, że nie mając żadnych funduszów do swego rozporządzenia z Brockhausem i Kottą w zawody iść nie może, jak najniesprawiedliwiéj powstaje na Redakcyę. Jeżeli więc tutejsza Niemiecka gazeta czerpa z źródeł, które gazety Polskiéj nie dochodzą, Redakcya polskiéj gazety jak się samo przez się rozumie, wybiera z tamtéj wszystko co kolwiek zdaniem jéj ogólne ma znaczenie i poniekąd też publiczność polską zainteressować może. — Co do drugiego zarzutu, że w wiadomościach Gaz. Pozn. nie ma ładu, tyle tylko odpowiadamy

że jakkolwiek niekiedy trudno w sprawach parlamentarskich Anglii i Francyi, zawiłych i rozwlekłych, z jednostajnem każdéj części obrobieniem rzecz do końca doprowadzić, śmiało jednak twierdzimy, że żaden czytelnik Redakcyi zarzucić nie może, żeby w artykułach pojedyńczych związku nie było, żeby kiedy dalszy ciąg miał następować, bez poprzedniego wytłómaczenia sprawy, o którą idzie, albo żeby przedmiot jaki był poruszony, o którymby następnie nie powiedziano, jaki wziął obrót i jaki koniec, dość żeby jakakolwiek ważniejsza sprawa była niezrozumiale i przewrotnie wykładaną. Twierdzenie nareszcie, żeby Gazeta Poznańska pisała z jakąś przewodniczącą myślą i takowe dobierała artykuły, któreby były skazówką rozwijającego się ducha naszéj prowincyi i odpowiadały stósunkom narodu naszego — jest po większéj części szumnym frazesem, po za którym sama czczość się ukrywa. Cóż to znaczy pisać gazetę polityczną z pewną przewodniczącą myślą? Z jaką pytamy się? Czy przy każdym artykule pewne dołączać mamy uwagi, wykrzykniki, pytania itd. — czy nadawać jaką radykalną dążność całemu pismu i każdą rzecz jednostronnie tylko w świetle pewnego stronnictwa wystawiać? Pytaniem nasamprzód, jak długoby gazeta w podobnym duchu redagowana ostać się mogła i ileby takich resummujących i wszystko w jednem i témże samém świetle przedstawiających artykułów cenzura przepuściła? — A cóż to dopiero znaczyć ma: »pisać o sprawach polityki europejskiéj w ten sposób żeby to odpowiadało stósunkom narodu naszego i było s k a z ó w k ą ż y c i a p r o w i n c y i naszéj?« — Szczerze wyznajemy, że na téj sztuce się nie znamy; cokolwiek tylko Wiel. Księstwo nasze obchodzi, umieszczamy ilekroć tylko okoliczności na to zezwalają i z c z y s t é m przeświadczeniem wyrzec możemy, że w téj mierze t c h ó r z l i w e m i nie jesteśmy.

Część Gazety literacka w piśmie politycznem naturalnie podrzędne zajmuje miejsce. Nigdyśmy sobie nie rościli prawa do znakomitych w literackim zawodzie zasług; mając wzgląd li tylko na czytającą publiczność, umieszczamy w piśmie naszém wszystko cokolwiek w dziennikach polskich ciekawego i uwagi godnego z nachodzim przytaczając sumiennie źródło, z którego czerpalim. Sądzimy bowiem, że publiczności o to tylko idzie, czy rzecz sama przez się jest ciekawą, nie zaś o to, czy jest literacką własnością Gazety Poznańskiéj czyli też nie. —

Że nareszcie pod względem polszczyzny Orędownik redakcyę z błotem zmiesza, temu się zapewne nikt nie zadziwi, który w poprzednich numerach Orędownika wyczytał, że nawet R o k nie jest pismem polskiem, i że w Gazecie kościelnéj, do któréj jednakowoż duchowni naukowo wykształceni pisują, język nielitościwie kaleczony. Na usprawiedliwienie nasze dla wyrozumiałych i słusznie sądzących czytelników tyle tylko przytaczamy. — Wymagać języka zawsze wzorowego, klassycznego od gazety politycznéj, składającéj się prawie całkiem z tłómaczeń, zdaje się nam być roszczeniem nieco przesadzoném. Styl gazeciarza jest stylem prostym opowiadacza; rzecz sama obca, nienarodowa, częstokroć już pierwiastkowo zawiłego i niezrozumiałego wykładu, tłómaczącemu niepokonane częstokroć stawia trudności; do tego dodać należy, że ogrom tłómaczeń dziennych nie zawsze do gładzenia i upiększania stylu dość zostawia czasu; gazeta jak wiadomo codziennie wychodząca, raz tylko idzie pod korrektę; korrektor nawet bystrego oka może co prześlepić a nareszcie i najwprawniejszy czcionkarz przy poprawianiu błąd jaki zostawić albo korrekty przemienić. Kto więc zasiadłszy do czytania gazety z ołowkiem w ręku, śledzi i szpéra ażali jakiego uchybienia nie znajdzie, łatwo może w przeciągu roku spis dość długi uchybień wynotować. Ale pytaniem tylko, czy inne gazety codziennie wychodzące większą poszczycić się mogą poprawnością! — Co do obwieszczenia o wynalazku Pana Boczkowskiego oświadcza redakcya, co następuje. Pan Boczkowski, ziomek nasz w Bruxelli mieszkający, przysłał na ręce obywatela pewnego W. Xięstwa Poz. list do redakcyi Gazety Poznańskiéj z prośbą, aby uwiadomienie o wynalazku jego w p o d a n y m p r z e z e ń u k ł a d z i e w Gazecie Pozn. było umieszczone. Redakcya chcąc dogodzić życzeniu ziomka i nie umiejąc ocenić wartości wynalazku, zamieściła uwiadomienie to w p o d a n y m u k ł a d z i e jak każdy anons bez najmniejszéj odmiany. Cały więc dowcip Orędownika upada.

Zresztą redakcya daleką będąc od porozumienia, jakoby pismo jéj było bez wady i ułomności, uprasza owszem każdego światłego a przytém r z e t e l n e g o czytelnika, żeby skoro jakich ważnych uchybień i przywar w niém dostrzeże, postrzeżenia i uwagi swoje redakcyi nadsełać raczył a to nie jako anonym, ani pseudonym, lecz z podpisaniem swego nazwiska, gdyż redakcya nie tylko że się podobnemi przestrogami i napomnieniami nie uczuje być obrażoną, lecz owszem niezmyśloną za to każdemu przyrzeka wdzięczność; szczerem bowiem i gorącem jéj życzeniem, żeby Gazeta W. X. Poz. była pismem w każdym względzie p o l s k i é m i coraz bardziéj życzeniom ziomków odpowiadała. —

W a n n o w s k i.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Skwierzynie.

Osada rolnicza w Trebiszewie pod Nr. 17. położona, Marcinowi Münchberg i żonie jego należąca, oszacowana na 6156 Tal. 17 sgr. 11 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być

dnia 30. Października 1844.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedaną.

Skwierzyna, dnia 28. Marca 1844.

Poszukiwanie.

Młodzieniec, który przeszedłszy wszystkie gałęzie służby ekonomicznéj w słynnych gospodarstwach Pomorza i Marchii, widzi się teraz wydartym swojemu zawodowi przez służbę wojskową, poszukuje niebawem lub na S. Jan odpowiedniego swoim zdolnościom pomieszczenia jako zawiadowca gospodarczy.

Zajęty uczeniem się języka polskiego, spodziewa się być w stanie dopełnienia wymagalności pod tym względem.

Bliższéj wiadomości udzieli handel Lubenau Wdowa i Syn w Poznaniu.

OBWIESZCZENIE.

Dom w dobrym stanie murowany do Dominium Kórnik należący, pod Nr. 108. przy ulicy Poznańskiéj w Bninie położony, z stajnią, wozownią i ogródkiem, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. O bliższych w tym względzie kondycyach, można się w biórze dominialném w Prowencie Bnin dowiedzieć.

Dominium majętności Kórnickiéj.

Przy rozpoczęciu nowego kursu d. 15. Kwietnia r. b. podpisany upoważniony jest do przyjęcia nowych uczniów do szkoły wyższéj wydziałowéj, tu przy ulicy Szkólnéj położonéj.

Poznań, dn. 6. Kwietnia 1844.

J. Liszkowski,
ulica Wrocławska Nr. 35.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Od 31. Marca do 6. Kwietnia.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
31. Marca	0,0°	+ 6,0°	28 = 3,8 -	Północ. z.
1. Kwiet.	+ 1,0°	+ 7,5°	28 = 1,5 =	Pół. pół. z.
2. »	— 2,2°	+ 6,2°	28 = 2,6 =	Północ. z.
3. »	— 1,5°	+ 6,0°	28 = 2,0 =	Południ. z.
4. »	— 1,0°	+ 6,3°	28 = 3,0 =	Południ. w.
5. »	— 0,5°	+ 6,8°	28 = 3,0 =	Wschodni
6. »	— 1,0°	+ 5,5°	28 = 2,3 -	dito

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 6. Kwietnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	$100\frac{5}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	—	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$89\frac{1}{2}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	$99\frac{3}{4}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	$100\frac{1}{4}$
» » W. X. Poznańsk.	4	—	$103\frac{3}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	101	$100\frac{1}{2}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$166\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl. Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	192
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	157	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$95\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	$89\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	$99\frac{1}{4}$
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	152
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$125\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	117	116
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	133	132
» » Magdeb.-Halberst.	4	—	$118\frac{1}{2}$
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—